

## Echo z konwencji

Chrzanów — Kąty  
Umilowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry, którzy jesteście uczestnikami tej samej kosztownej nadziei i świętej prawdy, powołani przez Ojca Światłości do dziedzictwa niebieskiego i wiecznego.

Dzielimy się z Wami wielką radością jakiej staliśmy się uczestnikami w dniu 11 czerwca 1961 r. na jednodniowej uczcie duchowej w Chrzanowie. Braterstwo, które się zjechało z różnych stron kraju, a nawet mieliśmy przywilej gościć u siebie dwoje braterstwo ze Stanów Zjednoczonych, byli bardzo ucieszeni, że jeszcze Bóg daje im taki przywilej spotkania się w większym gronie, aby mogli być napełnieni mocą z Góry przychodzącą. Tęsknota za społecznością bratnią prowadzi Lud Pański na takie miejsce gdzie można spotkać jakby taką drabinę Jakubową, łączącą niebo ze ziemią, po której zstępują aniołowie przynosząc wielkie błogosławieństwa od Tego który zawsze rozdaje i wstępując do Niego aby Mu zanieść modlitwy, żądności serc i uczucia chwały i uwielbienia.

Bracia którzy służyli budującymi tematami biblijnymi, starali się utwierdzać braci i sióstr, aby w tym czasie zwodniczym i złym nie dali

się porwać przeciwnikowi Ludu Bożego, przez opanowanie serca uczuciami nienawiści, pogardy, gorzkości, uprzedzeń, podejrzeń i złych posądzeń. Zachęcali oni natomiast aby wszyscy trwali w dobrym i przystojnym boju wiary, cierpiąc dla sprawiedliwości z Chrystusem, żeby nie byli poruszeni w uciskach lecz, aby cierpieli będąc wzgardzonymi i nie zadawali nikomu cierpień oraz nie gardzili nikim. Tematy były następujące: 1) Sprawozdanie brata Grudnia Henryka z odbytej podróży po Ameryce. 2) Co myśmy Panu poświęcili. 3) Jak rozpoznać prawdziwe dzieci Boże. 4) Niebiańska szczęśliwość. Ucztę zakończono słowami proroka Zachariasza 2:1-2 i Obj. św. Jana 11:1-3.

Przed zakończeniem tej błogiej uczty, wszyscy uczestnicy wyrazili jednogłośnie swoje życzenie aby tymi błogosławieństwami podzielić się na łamach „Na Straży” z wszystkimi, którzy żyją po Bożemu i są tej samej kosztownej wiary, załączając jednocześnie najserdeczniejsze braterskie pozdrowienie wraz z życzeniami błogosławieństwa Bożego.

Niech Miłość Boża będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Zbór Ludu Pana w Kątach.

### Rodzice dla swych dzieci...

Kto da swym dziatkom dobre wychowanie  
To lepiej, niżby zbierał skarby na nie.  
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,  
Ale nauki żaden nie utraci.

Uczony człowiek z książęty zasiada  
Kto nic nie umie, temu biada.  
Stąd my to bacząc, zwyczajem się cieszymy  
Pańskiej bojaźni i mądrości strzeżmy.

Owocem ducha są: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wiara, łagodność, wstrzemięźliwość, (List do Galatów 5:22-23).

### Komunikat

Zawiadamiamy wszystkich naszych braci i sióstr, że brat Draguła Stanisław, dotychczasowy sekretarz międzyzborowy, przekazał swoje funkcje bratu Dąbkowi Juliuszowi.

W związku z powyższym, we wszelkich sprawach urzędowych lub międzyzborowych prosimy zwracać się na adres prywatny brata Dąbka Juliusza (Kraków 14, ul. Traugutta 16 b/1) lub na następujący adres: Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Centrala na Polskę, Kraków 5, ul. św. Filipa 13/16.

# NA STRAŻY

NA STRAŻY SWEJ STAC BĘDĘ; \* PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 5

# NA STRAŻY

## ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

### Cel i posłannictwo tego pisma

Pismo to, ma na celu nie zyski materialne, ni własną chwałę, ani też urabianie przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub grupy ludzi, lecz chwałę Bożą i dobro braci.

Misją tego pisma jest:

- Głoszenie o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazując drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania.
- Bronienie prawdy i wolności „Którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1).
- Świadczenie o obecności Chrystusa i o chwalebnym Królestwie Bożym które zostanie w słusznym czasie ustanowione na ziemi.
- Służenie duchowym pokarmem, „ku spojeniu świętych”, ucząc o jedności Kościoła, opartej na prawdziwej wierze, żywej nadziei i nieobludnej braterskiej miłości.

Artykuły umieszczane w „Na Straży” oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za nieomyłne Boskie objawienie. Ponieważ tylko Słowo Boże należy uznawać za nieomyłne, przeto nauki i wywody w „Na Straży” nie są podawane jako nieomyłne. Jest jednak naszym szczerem pragnieniem przedstawić naukę Słowa Bożego, w najczystszej formie, bez domieszki jakiegokolwiek tradycji ludzkich lub próżnej filozofii. Zachęcamy naszych czytelników do krytycznego badania, pamiętając na słowa Apostoła Pawła: „A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem, 1. Kor. 1:10”.

### SPIS TREŚCI

Szczęśliwość niebiańska wyższa od ziemskiej.

Miłujesz mnie więcej aniżeli ci?

Rozwój charakteru przez doświadczenia.

Echo z konwencji.

Wybrane.

# NA STRAŻY

1961

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

Nr 5

## SZCZĘŚLIWOŚĆ NIEBIAŃSKA WYŻSZA OD ZIEMSKIEJ

Lekcja z ewangelii według św. Mteusza 5:1-16.

Złoty tekst: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” — w. 8

Szczęście jest to radosne uczucie, jakie ludzie odczuwają od czasu do czasu, lecz szczęśliwość niebiańska jest to trwała radość i przyjemność wewnętrzna, która jest wynikiem nastrojonego charakteru harmonijnie z Boskim. Ludzie tego świata mogą chwilami być szczęśliwymi, a w innych chwilach zniechęceni, zmartwionymi, zakłopotanymi, lecz ci, co są naśladowcami Pana i którzy jako uczniowie w szkole Chrystusowej są uczeni przez Niego, posiadają w swych sercach pewien pokój, który przewyższa wszelkie wyrozumienie i ten przynosi im ulgę i odpocznienie nawet w najprzeciwniejszych warunkach zewnętrznych. Lekcja, którą mamy przed sobą opisuje nam, jakie warunki serca są potrzebne do osiągnięcia tego pokoju Bożego. W miarę, jak umysłem dochodźmy do prawdziwego pojęcia tej sprawy i następnie będziemy się starać, aby ideał ten osiągnąć, w takiej mierze wznosić się będzie szczęśliwość niebiańska nazwana w naszej lekcji „błogosławieństwem”, która zagości w naszych sercach, aby tam rządzić i trzymać nas w miłości Bożej.

Nasz Pan i Jego uczniowie znajdowali się na wzniesionym stoku góry, a rzesze ludu przychodziły, aby słuchać poselstwa Onego Wielkiego Nauczyciela względem tak długo oczekiwanego Królestwa, o którym On oświadczył, że „przybliżyło się”. Jego cuda potwierdzały Jego Boski autorytet, jako Nauczyciela, co tym bardziej pociągało ludzi do Tego, „który mówił tak, jak żaden z ludzi nie mówił” (Jan 7:46). Widząc zebrane rzesze, Jezus wstąpił na górę, na miejsce nieco podwyższone, gdzie mógł być przez wszystkich lepiej widziany i słyszany. Według ówczesnego zwyczaju usiadł, gdy zaczął swoją mowę i słuchacze także usiedli. Ówczesne obyczaje sprzyjały temu — luźne szaty, łatwe do zdjęcia sandały i ludzie zwykli byli siadać na ziemi z podwiniętymi pod siebie nogami, na modę krawców.

Nauka kierowana była głównie do tych, co byli najbliższymi Pana, czyli do uczniów, gdy zaś rzesze z zainteresowaniem czekały za takimi częściami przemówienia, któreby ich specjalnie oświeciły. Niezawodnie dziwnym zdawało się dla słuchaczy, dlaczego Pan nie mówił im więcej o samym królestwie, kiedy i w jaki sposób będzie ustanowione i t.d. Pan jednak wiedział, że On musiał najpierw cierpieć i ponieść śmierć na odkupienia świata, zanim to królestwo mogłoby przyjść, oraz wola Boża mogłaby być czyniona na ziemi tak, jak jest w niebie. Wiedział także, że najpierwszym dziełem przygotowania ku ustanowieniu tego królestwa, będzie wybranie klasy Kościoła, czyli tych, którzy mają stanowić Jego Oblubienicę i współdziedziców w tymże królestwie. Przeto kazania Jego były tak kierowane, aby podzieliły słuchaczy na dwie klasy. Niektórzy mieli doznać zawodu, ponieważ zainteresowali się więcej chwałą i dostojenstwami, jakich spodziewali się dostąpić w tym królestwie, aniżeli stanem serca do odziedziczenia tego królestwa. Tacy niezawodnie poszli swoją drogą, mówiąc, że Jezus może być wielkim Nauczycielem dla takich, co lubili tego rodzaju filozofię, lecz dla nich była to sucha, niezadawalająca potrawa. Inni, chociaż też zawiedzeni, co do charakteru nauki, znaleźli jednak w niej coś, co zadawało im ich pragnienie lepiej, aniżeli cokolwiek inne — znaleźli w niej przyjemności pożywne, pocieszające i budujące. To samo jest prawdą i dziś: niektórzy słuchają poselstwa o onej wielkiej radości i interesują się tylko częściami, które stosują się do resztoty. Radzi się słyszeć, że w Boskim planie nie ma żadnych mąk, ale raczej, że przyjdą czasy ochłody dla całego świata, czasy naprawienia wszystkich rzeczy, przepowiedziane przez usta wszystkich proroków od wieków. Dziej. Ap. 3:19-21. Lecz oprócz tego, wszelkie dyskusje o poświęceniu się Panu i o warunkach uczniostwa, wszelkie opisy charakterystyk i warunków, który by ich przygotowały do królestwa, są dla takich nużące i niesmaczne. W taki to sposób prawda zawsze dzieliła i dzieli.

### „Ubodzy w duchu”

Poselstwo Tego wielkiego Nauczyciela różniło się od wszystkich innych i wywierało szczególniejszy wpływ na pokornych i uniżonych. Gdy inni mówiliby: błogosławieni bogaci i uczeni, przedniejsi i rządcy, On wielki Nauczyciel przedstawił sprawę na odwrót mówiąc: „Błogosławieni ubodzy w duchu” — błogosławieni ci, co nie są zarozumiali, co nie myślą o sobie za wysoko, co rozumieją swoją małość i niedoskonałość. Zdumiewające, jak tacy są błogosławieni? Przecież świat mało myśli o takich, którzy niewiele myślą o sobie. Przecież tacy mają mniej powodzenia na świecie. Tak, to prawda, ale według słów Mistrza ich błogosławieństwo polega na tym, że ich jest Królestwo Niebieskie, czyli, że są tacy, z których wybrana będzie klasa królestwa. Wyniosłość i ufność w samym sobie mogą zdobyć dla niektórych wysokie i zaszczytne miejsca w życiu doczesnym, lecz u Pana charakterystyki te nie mają poważania, przeto ci, co są takiego ducha, będą tym mniej sposobni do prób i warunków, jakie Bóg wysuwa w wybieraniu dziedziców Królestwa i współdziedziców z Chrystusem. Zaiste, jest to pewną łaską i błogosławieństwem czuć się małym w swej własnej ocenie. To ochroni człowieka od wielu fałszywych kroków, jakie łatwo podejmuje egoista. Ci, co starają się naśladować rady Wielkiego Nauczyciela, którzy już z natury są ubogimi w duchu, pokornymi, skromnymi we własnej ocenie, mają znaczne korzyści ponad tych, co są innymi pod tym względem. Ci zaś, co z natury nie są pokornymi, powinni posłuchać instrukcji Mistrza i unieść się pod mocną ręką Bożą, aby mogli być wywyższeni w czasie słusznym. (1 Piotr 5:6). Naśladowcy Pana powinni ustawicznie uczyć się pokory i najbardziej wystrzegać się pychy, zarozumiałości i tp. Powinni wiedzieć, że Bóg pysznym się sprzeciwia, a łaską Swoją darzy pokornych, ubogich w duchu i to do takiego stopnia, że tylko pokorni będą mieć udział z Panem w Królestwie. 1 Piotr 5:5 Jak. 4:6.

### Smętni błogosławieni i pocieszeni

Znowu zdaje się być dziwnym i przeciwnym od zwykłego zdania, gdy się czyta: „Błogosławieni, którzy się smęcą”. Ogólnym mniemaniem jest, że ci, co się smęcą są najbardziej godni politowania. Jaka zasada mieści się poza tym zapewnieniem Pana, że ze smutkiem związane jest jakieś błogosławieństwo? Musimy zazna-

czyć, że nie można sobie wyobrazić, aby smutek panował w niebie — musimy wnosić, że tam jest radość i szczęśliwość niebiańska. Przeto błogosławieństwo smutku musi w jakiś sposób łączyć się z naszym obecnym, niedoskonałym, grzesznym stanem i oboczeniem. Na świecie znajduje się grzech i śmierć, zapłata za grzech wyplacona jest całej ludzkiej rodzinie wnosząc do każdego domu mniejsze, lub większe zawody, smutki i utrapienia. Gdzie takowe są właściwie zrozumiane, tam na pewno jest smutek. Świat jest chorym i umierającym, dwadzieścia tysięcy milionów jest już umarłych, a szesnaście set milionów stopniowo zamiera w smutku, cierpieniu i rozczarowaniu — radować się z tego mógłby tylko chory na umyśle. Ci, co mogą weselić się w takich warunkach, dają dowody bardzo złego stanu serca i umysłu i potrzeba im będzie bardzo surowych ćwiczeń, jakie właśnie będą zastosowane do większości ludzi w Tysiącleciu, aby doprowadzić ich do właściwego rozsądku. Natomiast ci, którzy smucą się, ponieważ rozumieją swoje niedoskonałości, swój upadły stan i którzy do pewnego stopnia zasmuceni są z sympatii z biednym, wzduchającym stworzeniem, ci znajdują się w lepszym i zdrowszym stanie umysłu, oni będą więcej godnymi do przyjęcia niebieskiego poselstwa głoszącego o chwalebnym błogosławieństwie, jakie ma spłynąć przez odkupienie w Jezusie Chrystusie i przez Jego królestwo, które jako wchodzące słońce sprawiedliwości sprowadzi zdrowie, życie i szczęście wszystkim rodzajom ziemi. Błogosławieni są ci, którzy teraz smucą się ponieważ oni znajdują się w stanie korzystniejszym do usłyszenia głosu Tego, który mówi z nieba — ogłaszając pokój przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oni będą pocieszeni. Na pocieszenie to nie będą musieli czekać aż do onego czasu, gdy nowa dyspensacja Chrystusowego królestwa zostanie w zupełności ustanowiona sprowadzając błogosławieństwa resztoty, nie ich pociecha rozpocznie się zaraz, albowiem ich smutek czyni ich umysły gotowymi do przyjęcia Boskiej łaski. Przeto takim Bóg podaje do wiadomości niektóre bogactwa Swej łaski i dobrośliwości w Chrystusie Jezusie. Tacy mają więc najlepszą sposobność osiągnięcia pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, a który spływa przez Ducha św. w czasie obecnym, a także spłynie w wieku przysłym.

Smutek może być złączony z grzechem, niedoskonałością. Jest właściwym, abyśmy zrozumieli nasz stan upadły i smucili się z tego, lecz smutek ten może być wnet uleczony przez poznanie Onej Wielkiej Ofiary Okupowej i przez przyjęcie zasługi tejże. Jest jeszcze inny smutek, który wypływa nie z powodu grzechu ale z sympatii. Nasz Pan, który był odłączony od grzeszników posiadał tego ducha smutku. Ten to smutek wynikający z sympatii doprowadził Go do leż przy grobie Łazarza i z powodu tegoż to smutku On został nazwany „mężem boleści i świadomym niemocy” — Izaj. 53:3.

W naszym niedoskonałym, upadłym stanie, nawet gdy serca nasze zostały już poświęcone i napełnione Jego duchem, nie jest nam możliwym tak głęboko sympatyzować z drugimi, jak nasz Pan, lecz mamy jednak rozwijać w sobie ducha sympatii, który jest częścią ducha miłości i im więcej wzrastamy w łasce i w podobieństwie charakteru Syna Bożego, tym więcej będziemy się smucić z niedoli drugich. Z drugiej jednak strony, im więcej będziemy napełnieni Duchem św., tym większy będzie nasz pokój i większa nasza radość w Panu, ponieważ dozwolonym nam będzie dostrzegać coraz więcej rozwijanie się wielkiego Planu Zbawienia, w którym ci wszyscy, co płaczą w Syonie, będą pocieszeni. Zatem najbardziej zaawansowani chrześcijaninami mającymi najgłębszą i najświętszą radość, powinni być ci, którzy jednocześnie posiadają najgłębszą sympatię wobec smutku i boleści. Któż nie zauważył tego, że jak nasz Pan i Nauczyciel jest wzorem doskonałości, tak ci, co najbliżej Go naśladowują są zwykle takimi, co przeszli wielkie doświadczenia w twardej szkole smutku i boleści, w których sercach i charakterach wyrły się głęboko lekcje i charakterystyki duchowe. Obietnica pociechy nie zawiera w sobie myśli o ulżeniu, ale raczej o wzmocnieniu i dodaniu siły. Innymi słowy, Pan nie mówi, iż zabierze od nas ów zacny przymiot sympatii, który zdobyliśmy w szkole doświadczenia, ale wszystkim co stanowią Jego prawdziwych naśladowców On mówi, że będą pocieszeni, czyli, że będą zasilani o tyle, iż to więcej niż zrównoważy ich ducha smutku i przygnębienia. Zasilenie to Pan daje przez obietnice Słowa Bożego, przez chwalebne nadzieje wystawione przed nami, a także przez żywe listy, czyli przez współczłonków domu wiary. Zauważmy jak apostoł myśli tę

wywodzi w 2 liście do Koryntian 1:4, gdzie kilka razy powtarza myśli o pocieszeniu jedni drugich tą pociechą, którą sami pocieszeni bywamy od Pana. O jak wielki przywilej mamy. Nie tylko, że bywamy pocieszeni od Pana przez Jego słowo, ale jesteśmy też używani jako przewod pociechy, czyli zasiłku dla drugich w tym okresie smutku, gdy to wszyscy mają w sobie mniejsze, lub większe słabości i ułomności sprawiające smutek im samym i drugim. Błogosławieni są ci, co doznawszy pocieszenia sami zostaną przez Pana użyty do pocieszenia innych członków Jego Ciała.

### Błogosławieni cisi

Ubodzy w duchu, czyli pokorni, nie rozumiejący o sobie za wysoko są także cichymi, łagodnymi. Dykjonarz Century określa cichość jako samokontrolę i łagodność, powolność do gniewu, cierpliwość wobec krzywdy, lub udręczenia. Webster określa cichość jako oddanie się pod Boską Wole, cierpliwość i łagodność z pobudek moralnych i religijnych. Gdy obserwujemy to, co dzieje się wokół nas na świecie i spostrzegamy, że co do rzeczy ziemskich cichym wcale nie prowadzi się lepiej niż innym, to słowa Naszego Pana zdawałyby się nam dziwne i nieprawdziwe, gdybyśmy nie rozumieli, że On odnosił się do błogosławieństw poza doczesnym życiem. Zaiste milionerzy ziemscy, którzy są właścicielami znacznej części ziemi i jej bogactw, dolin i stoków, bardzo rzadko mogą być zaliczeni do cichych. Toteż spostrzegamy, że Pan nie powiedział: „błogosławieni cisi, albowiem oni obejmują w dziedzictwie ziemię”, ale „oni odziedziczą (w przyszłości) ziemię”.

Kiedy Panie? Odpowiedź: gdy królestwo Boże nastanie i wola Jego będzie czyniona w niebie i na ziemi — wtedy cisi odziedziczą ziemię. Jeżeli więc spostrzegamy, że rubaszni, niesprawiedliwi i wyniośli zagarniają obfitości ziemi w obecnym czasie gdy widzimy, że z powodu naszej cichości bywamy raczej spychani na miejsca podrzędne, to wspomnijmy na słowa naszego Pana, że jest w tym szczególniejsze błogosławieństwo i zamiast zniechęcić się, raczej rozwijamy w sobie ten przymiot cichości coraz więcej i nie próbujemy go na ducha arogancji i wyniosłości, aby zdobyć ziemską sławę, wielkie imię i bogactwa. Starajmy się raczej z ukontentowaniem rozwijać w sobie tego ducha, o jakim Pan zapewnia, że go uzna i czekajmy za onym czasem, gdy tacy odziedziczą

ziemię. Sprawdzamy, że dziedzictwo to będzie w tym celu, aby dać ziemię rodzinie ludzkiej na warunkach postanowionych w Tysiącleciu. Wtedy cisi z klasy restytucji odziedziczą ziemię, oni będą przodującymi wszędzie, a ewentualnie wszyscy, którzy nie zechcą być cichymi będą wytraceni z pomiędzy ludzi. Cisi naśladowcy Pana nawet w pewnej mierze dostępują wypełnienia tej obietnicy, jak to oświadczył apostoł: „Wszystkie rzeczy są wasze... boście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży”. (1 Kor. 3:21-23) Tacy więcej rozkoszują się rzeczami na ziemi, niżeli inni, gdy inni zagarniają, ci rozkoszują się Jak to apostoł oświadczył: „Bóg nam wszystkiego obficie ku używaniu daje” (1 Tym. 6:17). Wolni od ducha zachłanności, możemy iść ulicą i bez łakomstwa obserwować obfitość rzeczy znajdujących się w oknach wystawowych, niedbając wcale o to, aby te różne dzieła sztuki i piękna znajdowały się pod naszą szczególną pieczę i kontrolą. Możemy napawać nimi nasze oczy, bez troszczenia się o nie, podczas, gdy wszystkie nasze talenty poświęcone są Panu i Jego służbie i gdy mamy do czynienia ważniejsze rzeczy, aniżeli troszczenie się o ziemskie świecidełka zwane dziełami sztuki.

#### Błogosławieni łaknący i pragnący

Nasz Pan porusza tu dwa najsilniejsze wpływy znane pomiędzy ludźmi. Do czego nie zostalibyśmy pobudzeni przez głód i pragnienie? Podobnie w niektórych osobach znajduje się serdeczny głód i pragnienie za tym, co jest sprawiedliwe i prawdziwe. Jest widocznym, że większość ludzi nie posiada tego łaknienia duszy, cielesne pokarmy i cielesne napoje są ich specjalną atrakcją. Lecz nie wszyscy są takimi i szczególniejsze błogosławieństwo jest dla tych, co posiadają ten głód duchowy, o jakim nasz Pan mówił. „oni będą nasyceni”, będą zadowoleni. Obietnicy tej nie ma nic o cudownym nasyceniu, czyli zadowoleniu, myślą łączącą się z tą ilustracją raczej zaś jest łaknąć i pragnąć. Oni będą wykorzystywać ich czas, znajomość i sposobność na szukanie za chlebem żywota wiecznego, który nasyci i za wodę żywota, która prawdziwie orzeźwia, oraz, że błogosławieństwo będzie w proporcji, jak te są szukane, najdowane i używane. Pan gwarantuje błogosławieństwo tym wszystkim, którzy znajdują się w odpowiedniej postawie umysłu do szukania i używania duchowych orzeźwień, jakie On przysposabia. Sprawiedliwość tu wspomniana stosuje

się do słuszności w każdej sprawie, czyli do prawdy. Bóg jest Oną wielką zasadą sprawiedliwości i On komunikuje ją przez Swoje słowo, wielkie i kosztowne obietnice dostarczone nam przez Jezusa i Jego apostołów. Większość ludzi tego świata, troskliwa o pokarm, który ginie, mało dba o prawdę i mało jej otrzymuje, ci nie liczeni zaś, którzy łakną i pragną, bywają nienasyчени, orzeźwieni i poświęceni i w taki sposób są oni przygotowani w słowie, uczynku i w myśli do jeszcze większych błogosławieństw w czasie słusznym. Do uczestniczenia z Odkupicielem w królestwie i w Jego dziele błogosławienia i podnoszenia ludzkości.

#### „Błogosławieni miłośnierni”

Miłosierdzie jest spokrewnione z miłością i w proporcji jak w czym sercu miłość została zartata upadkiem, w takiej proporcji będzie tam brak miłosierdzia. Naturalnie nie zawsze możemy sądzić z pozorów zewnętrznych, ponieważ są pewne zewnętrzne formy i wyrażenia rzekomo świadczące o miłości której jednak nie ma w sercu. Podobnie może być niekiedy okazywane miłosierdzie, które jednak nie jest rozbudowane duchem prawdziwego miłosierdzia. Niekiedy może to być dostrzegane przez uznanie tej zasady, chociaż wcale się z nią nie sympatyzuje. Prawdziwy chrześcijanin, znajdujący się w szkole Chrystusowej, uczy się nie tylko o swoich niedoskonałościach i o potrzebie Boskiego miłosierdzia dla siebie, lecz dostąpiwszy tegoż miłosierdzia i wstąpiwszy do szkoły Chrystusowej, staje się to najważniejszą dla niego lekcją, aby podobnym miłosierdziem darzyć innych. Św. Jakub mówi, że, „miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi” — przeciwko wykonaniu sprawiedliwości (Jak. 2:13). Dziwnym to się zdaje, że ci, co najwięcej miłosierdzia potrzebują dla siebie, zwykle najmniej mają miłosierdzia na słabości drugich.

Natomiast ci, co najwięcej wzrastają w duchu Pańskim, wzmagają się też proporcjonalnie w usposobieniu miłosierdzia i przebaczenia. Niektórzy z poświęconych mają w tym względzie więcej do przewyciężenia, niż inni i z tego powodu mogą okazywać mniej rozwoju w proporcji do ich zabiegów, lecz ta myśl powinna być zawsze w umyśle wszystkich, że jest to bardzo niestosownym, aby ci, co sami potrzebują Boskiego miłosierdzia dla siebie, byli aż za nadto ścisłymi w swoich wymaganiach sprawiedliwości od innych, nie chcąc okazać im

miłosierdzia. Nie tylko to, ale na sprawę tę Pan Jezus położył największy nacisk, gdy powiedział: „Jeżeli z serca nie odpuscicie drugim upadków ich i Ojciec wasz Niebieski nie odpusci wam upadków waszych”. W ten sposób Pan uczy nas, że nasze miłosierdzie musi być więcej niż formalne, więcej niż powierzchowne przebaczenie i pojednanie — ono musi być z serca, szczere. Przeto w miarę, jak każdy z nas rozumie potrzebę Boskiego miłosierdzia przez Jezusa, w takiej samej mierze bądźmy nader miłośnierni wobec drugich — szczególnie wobec wszystkich, którzy w jakimkolwiek znaczeniu, lub stopniu okazują pragnienie ku sprawiedliwości.

#### „Błogosławieni czystego serca”

Słowo „czyste” jest w zupełności zrozumiałe — znaczy ono: bez fałszerstwa, szczerze, niesplamione. Żaden człowiek rodu ludzkiego nie znajduje się w takim stanie natury, czyli z urodzenia. Przeciwnie, Pismo św. mówi, że serce cielesnego człowieka jest nader zdradliwe i przewrotne. Jer. 17:9. Słowo „serce” tak w tym tekście, jak i w ogólnej rozmowie uważane jest nie jako nazwa jednego z organów cielesnego systemu, ale jako określenie umysłu, woli i intencji osoby. Tak, jak pierwotnie stworzonym, człowiek był wyobrażeniem Bożym, był więc czystego serca, szczerym, uczciwym, prawdziwym, o doskonałych intencjach, lecz z powodu nieposłuszeństwa, grzech, samolubstwo rozwinęły się w ludzkim sercu i woli, a owe pierwotne wyobrażenie Boże zostało tam w znacznej mierze zatarte. Toteż o tych, co stają się ludem Bożym, powiedziane jest, że mają nowe serca, nową wolę, nowe ambicje i nowe pragnienie. Gdzie odwrócenie się od grzechu do sprawiedliwości jest zupełne, tam prawdziwie może być powiedziane: „stare rzeczy przeminały, oto się wszystkie nowymi stały”. — 2 Kor. 5:17.

Na dokonanie tak radykalnej zmiany woli i intencji potrzeba potężnego wpływu. Może to być bojaźń, lub też może być miłość, lecz Pismo św. zapewnia, że wyniki bojaźni są niedoskonałe i że tylko miłość jest w stanie wytworzyć trwałe, doskonałe i przyjemne stan. Bojaźń może mieć coś do czynienia z rozpoczęciem owej przemiany serca, lecz ona nie może doprowadzić tego dzieła do uzupełnienia, ponieważ jak to Biblia oświadcza: Bojaźń ma udrczenie” i pokój Boży nie może rządzić w

sercu, które poddane jest takiemu utrapieniu. (1 Jan 4:18) Stąd Pismo św. wystawia przed nami nawrócenie serca, które wynika ze znajomości i miłości Boga. „Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego”, mamy także zapewnienie, że „miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń” — Marek 12:30, 1 Jan 4:18.

Słowa naszego Pana wskazują, że znajdują się różne stopnie nieczystości serca i tak też to znajdujemy. Znajdują się tacy których serca są prawdziwie czarne, diabelskie, u innych są one szare, jakoby pstre. Lecz Pan wyszczególnia tylko jeden rodzaj serca, które byłoby przyjemne Ojcu, a jest nim czyste serce. Wszyscyśmy świadkami, że trudnym byłoby przysiąc czystość serca, intencji, motywów i pragnień u wielu naszych przyjaciół i sąsiadów w chrześcijaństwie, oraz że o ile to nam wiadomo w świecie pogańskim jest takich jeszcze mniej. A jednak myślą naszego tekstu jest, że tylko ci, co osiągną czystość serca mogą mieć nadzieję oglądać Boga i otrzymać dowód Jego miłości.

Ażeby jednak ktoś nie zostałby zniechęcony mniemaniem, że czystość serca oznacza zupełną doskonałość w myśli, w słowie, i w uczynku spieszymy, aby myśl taką sprostować i wykazać, że intencja nie zawsze jest poparta słowami, lub czynem. Mieć wolę sprawiedliwą i doskonałą, być czystym w sercu, jest możliwym, a nawet koniecznym u tych, co chcą mieć Boskie uznanie, lecz aby dokonać wszystkiego, co serce pragnie jest niekiedy ponad możliwość najgorliwszych naśladowców Pana. Nowa wola, nowe serce musi działać i mówić przez to stare ciało, którego uczucia są zawsze przeciwne i muszą być zwalczane. Toteż dokąd znajdujemy się w ciele, dokąd zmuszeni jesteśmy rozumować i działać przez ten niedoskonały przewód, jakim jest nasze ciało, dokąd potrzeba nam zasługi Chrystusowej, aby ustawicznie przykrywała zmazy tegoż ciała, aby w ten sposób nowa wola, nowe serce, a nie ciało, mogło być sądzone przez Pana i próbowane co do godności, lub niegodności wieczystego żywota i błogosławieństw, jakie obiecał. Jak błoga jest więc ta myśl, że możemy osiągnąć czystość intencji, miłości i t.d. do całej ludzkości, jak i do Pana i że w ten sposób Bóg przyjmie nas w Onym Umiłowanym, nie poczytując nam mimowolnych słabości i zmazy, które spostrzegamy sami, a inni spostrzegają je może jeszcze więcej. Jak błoga jest ta myśl, że tacy oglądają Boga, że mają najjaśniejsze

szy pogląd o Boskim charakterze i planie już teraz, a ujrzą Go po przemianie w zmartwychwstaniu, gdy przebudzą się przypodobani ich Odkupicielowi.

### „Błogosławieni pokój czyniący”

Nigdy nie było takich czasów, w których to oświadczenie naszego Pana zasługiwałoby na większą uwagę, jak obecnie. Żyjemy w czasach, gdy zazdrość i spory przejawiają się na każdym kroku w polityce, w interesach, w domach i w rodzinach, w nominalnych kościołach i pomiędzy poświęconymi, członkami prawdziwego kościoła. Skłonność do sporów jest niezawodnie nieco stwarzająca z trudnymi czasami, w jakich żyjemy, lecz z tego powodu ci, co są prawdziwymi członkami Ciała Chrystusowego, muszą tym więcej pamiętać na napomniiane Pisma św.: „Pokój naśladowajcie ze wszystkimi”, oraz „pokój też zachowajcie między sobą” (Żyd. 12:14, 1 Tes. 5:13). Niektórzy z najlepszych ludzi na świecie posiadają zwiększony organ wojowniczości, potrzebują więc tym więcej miłości do kontrolowania tegoż tak, aby nauczili się zwalczać tylko te rzeczy, które są złe i szkodliwe, aby mogli myśleć życzliwie, uprzejmie i dobrotliwie o wszystkich, co zajmują odmienny pogląd na rzeczy, oraz, gdy broniąc zawsze silnie zasady, aby mogli zauważyć, że w ich argumentach, sporach i t.d. rzadko kiedy rozchodzi się o zasadę.

Każdy z poświęconych powinien codziennie uczyć się rozwijać w sobie owoce i łaski Ducha św. pomiędzy którymi przedniejszymi są: cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość i miłość. Gdy te rzeczy będą w nas mieszkające obficie, to stawać się będziemy coraz przyjemniejszymi Panu i sposobnymi pomagać drugim w tym samym kierunku, to jest aby mogli być czynicielami pokoju, jeżeli wprawdzie w sercu będą miłośnikami pokoju.

W większości rodzaju ludzkiego zdaje się być wojownicza żyła, która nie tylko, że czyni swego właściciela niezgodnym i spornym, zirytowanym i irytującym dla drugich, lecz w dodatku wada ta potrafi rozbudzać niepokój w drugich, podczas, gdy najpierwszą zasadą przyzwoitości — pilnowanie swego interesu — jest i byłoby o wiele korzystniejsze ku pokojowi. W miarę, jak wierni coraz bardziej rozumieją samolubstwo i swarliwość, jakie cały świat odziedziczył przez grzech i degradację, gdy poznają, że takowe są przeciwne Pańskiemu duchowi cichości, łagodności, cierpliwości i miłości, to powinni

usiłnie starać się, aby nie tylko rozwijać pokój w swych sercach i życiu, ale także, aby byli czynicielami pokoju pomiędzy ludźmi.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. Zaiste miłośnicy i promotorzy pokoju okazują, że w tym szczególności przynajmniej są posiadaczami Ducha św. — Ducha Bożego. Starajmy się, abyśmy nie tylko zasługiwali na to miano „synów Bożych” teraz, pomiędzy ludźmi, którzy widząc nasze dobre uczynki i spokojne usposobienie chwaliłoby Ojca naszego, który jest w niebie, ale przez ustawiczne pielęgnowanie tego przymiotu miłości pod kierunkiem wielkiego Odkupiciela, starajmy zasłużyć sobie na zaszczyt stania się Synami Bożymi, na wyższym poziomie w królestwie.

### „Błogosławieni prześladowani”

Nie wszyscy prześladowani są błogosławieni, a tylko prześladowani dla sprawiedliwości. Wielu jest takich, co sprowadzają na siebie prześladowania dla swej nieumiejętności, lub z powodu wtrącania się w cudze sprawy. Stosujemy się do napomnienia apostoła w tym względzie i unikajmy prześladowań i cierpień za czynienie złego jakiegokolwiek rodzaju, ale niech to będzie tak, jako napisano: „jeśli kto cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze. (1 Piotr 4:16). Dobrze też będzie, gdy w tej sprawie, jak i we wszystkich innych zachowamy ducha zdrowego umysłu. Są na przykład tacy, co wyobrażają sobie, że są prześladowani, gdy w rzeczywistości traktowani dobrze, lecz są ofiarami swej własnej chorobliwej imaginacji. Wierni Pańscy powinni być tak napelnieni duchem wdzięczności i oceny, że nie powinni być w niebezpieczeństwie błędzenia w tej sprawie. Powinni tak szczerobliwie myśleć o motywach i intencjach swych przyjaciół i sąsiadów, że nie powinni być w niebezpieczeństwie zrozumienia ich mylnie i mniemanie, że są prześladowani przez tych, którzy w rzeczywistości życzą im jak najlepiej. Tak, jak miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, podobnie odrzuca ona też i to błędne wrażenie złych działań, lub intencji ku nam. Serce życzliwe, pełne miłości dla drugich woli raczej przypuszczać, że uchybienia są mimowolnymi przeoczeniami, lub też jakie inne dobre usprawiedliwienie czyni na postępowanie przyjaciół, a wrażeń prześladowania poddaje się dopiero wtedy, gdy intencja tegoż jest nieomylnie objawiona.

Nawet wtedy powinno się myśleć pobłażliwie o prześladowcy, rozumiejąc jego udział w upadku i powinno się być gotowym modlić się za tymi, co złorzeczą nam i prześladowają nas. Błogosławieni ci, co w taki sposób trzymają się sprawiedliwości i ducha miłości wobec swych nieprzyjaciół i prześladowców i którzy przez to mogą być pewni, że prześladowani są dla swej wierności do prawdy i sprawiedliwości, a nie za jakieś osobiste niedokładności i dziwactwa. Błogosławieni są tacy, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Bóg szuka za takimi, którzy byłiby tak wierni zasadom sprawiedliwości, że będą je przestrzegać wobec swych nieprzyjaciół, choćby mieli być przez nich za to prześladowani. Jeżeli takich jest królestwo niebieskie, to z pewnością jest ich tylko Małe Stadko. Starajmy się więc jak najusilniej, aby być w tym Małym Stadku — żeby uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym.

### „Lżeni dla Chrystusa”

Wierni Pańscy nie mają lżyć, lub złorzeczyć jedni drugim, ani nikomu pod żadnym warunkiem, ale mają pamiętać, że są uczniami i naśladowcami Tego, któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył. Jakiegokolwiek zło mogą inni o nas mówić, lub nam zarzucać, my musimy pozostać wiernymi naszemu Nauczycielowi i nie oddawać złem za złe, obelgą za obelgę, lub oskarżeniem za oskarżenie; przeciwnie nie mamy mówić źle o nikim i z upodobaniem mamy zauważyć i wspominać jakiegokolwiek dobre przymioty nawet w naszych nieprzyjaciółach.

Nasz Pan każe nam się spodziewać, że ci co będą Jemu wierni, będą też uczestniczyć w Jego doświadczeniach w tym, że inni będą mówić o nich źle. Mając to na pamięci nie powinniśmy się dziwić, gdy różne fałszywe zarzuty i fałszywe posądzania są czynione na Jego prawdziwych naśladowców i to w proporcji do ich gorliwości, jako Jego słudzy i naśladowcy. Orzeczenie: „Mówić będą wszystko złe”, jest dobrze zrozumiane, gdy zaś „dla Mnie jest godne zauważenia. To nie znaczy, że ci co biją czy pięścią, bronią czy językiem, lub którzy wypuszczają strzały gorzkich słów, będą mówić”: my to czynimy tobie dla Chrystusa i ponieważ ty jesteś Jego uczniem. Jeszcze nigdy nie słyszeliśmy aby ktoś był prześladowany w taki sposób, przeto Pan nie mógł mieć coś podobnego na myśli. To, co On niezawodnie miał na myśli było, że Jego naśladowcy, podobnie jak On

zadni, umiarkowani, posiadający ducha zdrowego zmysłu, wierni szczerzy, cnotliwi i t.d. byłiby z natury rzeczy wysoko cenieni pomiędzy nauczonymi w Piśmie i faryzeuszami nominalnie dobrymi, gdyby nie ich wierność Panu i Jego Słowu. Z powodu wierności dla prawdy przeciwnej popularnym błędom, z powodu wierności Pańskiemu Słowu, oni są niepopularni i na podobieństwo ich Mistrza, są znienawidzeni przez tych przedniejszych w kościelnictwie. Warunki te sprowadzają podwójną próbę.

1) One próbują popleczników kościelnictwa pod względem złotej reguły i gdy ci mówią wszystko złe, powodowani złością, nienawiścią i zazdrością, to wydają sąd sami o sobie, potępiają samych siebie według Złotej Reguły, ponieważ dobrze wiedzą, że oni nie chcieliby, aby drudzy tak mówili o nich.

2) Jest to także próbą dla wiernych; czy będą gotowi znosić te prześladowania i przeciwności ochotnie, jako część ich kosztu należenia do Pańskich uczniów. Jeżeli pod naciskiem oni ugną się i za złorzeczenia zaczną odzłorzeczać, lżyć, szkalować, to okażą się niegodni działu w królestwie. Z drugiej zaś strony, gdy przyjmują te lekcje i doświadczenia cierpliwie i wytrwale, to takowe rozwijają w nich coraz wyraźniejsze podobieństwo charakteru ich Odkupiciela, przygotowując ich coraz więcej do chwalebego działu w królestwie. Z drugiej zaś strony, gdy przyjmują te lekcje i doświadczenia cierpliwie i wytrwale, to takowe rozwijają w nich coraz wyraźniejsze podobieństwo charakteru ich Odkupiciela, przygotowując ich coraz więcej do chwalebego działu w królestwie. Zapewnieniem naszego Pana jest, że ci co w taki sposób są próbowani i w próbie tej ostoją się, otrzymają większą nagrodę w niebiesiech. Pan przypomina także, iż podobne prześladowania od rzekomego ludu Bożego, spadły na wszystkich świętych proroków, jacy żyli w przeszłości.

### „Sól ziemi”

Orzeczenie: „Wy jesteście sól ziemi”, oraz „światłość świata” może być z właściwością zastosowane do tych naśladowców Pana, którzy słuchają Jego nauk i rozwijają te błogosławione stany, które On opisał poprzednio. Wszyscy tacy błogosławieni w proporcji jak dochodzą do takich warunków są prawdziwie solą ziemi i światłością świata. Jak sól jest użyteczna w zapobieganiu rozkładowi, tak wpływ tych, chociaż jest mało na świecie, jest zachowawczy —

chroniący od zepsucia. Patrząc wstecz na dzieje historii, spostrzegamy, że pewien dobry wpływ rozchodził się z przymierza zakonu, jakie Bóg zawarł z Izraelem.

Gdy Żydzi mniej lub więcej rozeszli się pomiędzy wszystkie narody ziemi, roznosili ze sobą jaśniejsze pojęcie o Boskich zasadach, jakie były przedstawione w zakonie, a gdziekolwiek te dochodziły, wywierały wpływ zachowawczy i naprawiający pomiędzy ludźmi. Był to jednak Jezus i Jego wyższe prawo miłości pokazane w Jego życiu, Jego apostołów i naśladowców, co stało się prawdziwą solą ziemi w okresie takim, gdzie bez soli nie wiadomo, co byłoby nastąpiło. Jak światło lampy oświeca nie tylko to miejsce, na którym znajduje się owa lampa, ale promienie światła rozchodzą się na wszystkie strony, tak samo rozchodzi się wpływ z każdego prawdziwego chrześcijanina. Dotyka nie tylko jego samego i jego domu, lecz do pewnego stopnia rozszerza się też w danej okolicy. Podobnie rzecz się ma z solą. Bryła soli nie tylko konserwuje to miejsce, którego dotyka, lecz wpływ tej soli rozchodzi się na pewną przestrzeń w około i jest to wpływ konserwujący.

Przy pierwszym przyjsciu naszego Pana, świat znajdował się w stanie takim, że prawdopodobnie przyspieszyłyby swoją degenerację i zgniliznę, lecz zapoczątkowanie Ciała Chrystusowego i korzystny wpływ rozchodzący się z każdego członka tegoż ciała, przyczyniły się wielce do powstrzymania demoralizacyjnych skłonności onego czasu. światło, które świeciło z Jezusa będącego światłością świata, a także z Jego naśladowców, wywierało niewątpliwie wpływ do-

datni na ówczesny ośrodek cywilizowanego świata. Wpływ ten jest dotąd widoczny w t.zw. chrześcijaństwie. A nawet teraz, gdy prawdziwie poświęconych wierzących w Wielkiego Odkupiciela jest stanowczo mało, jednak ogólny wpływ, czyli słoność z nauk Zbawiciela rozchodzi się po całym chrześcijaństwie. Bez tego korupcja i zupełny upadek niezawodnie nastąpiły już dawno. Mimo to spostrzegamy, że wpływy korupcyjne są czynne we wszystkich kierunkach, a im większy nasz horyzont i ogólniejsza nasza informacja, tym bardziej fakt ten jest dostrzegany. Spodziewamy się, że niezadługo zwycięzcy członkowie Ciała Chrystusowego będą przemienieni i uwielbieni, a gdy ciało będzie uzupełnione po drugiej stronie zasłony, nie będzie już żadnych członków z tej strony. Światła odejdą, a ciemność zapanuje większa, niżeli była kiedykolwiek; sól zostanie odjęta, a korupcja nastąpi szybko i wynikiem tego będzie czas uciśnięcia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być. W międzyczasie mamy dozwolić światłom naszym świecić i w ten sposób uwielbiać naszego Ojca, bez względu czy ludzie chcą nas słuchać, czy nie, mamy wywierać nasz słony czyli zachowawczy wpływ — wpływ sprawiedliwości i prawdy, chociaż wiemy, że nie jest to Boskim zamysłem oświecić świat przez kościół w jego obecnym poniżonym stanie. Sprawa ta doświadczy nas i wypróbuje, czy będziemy godni, aby stać się członkami uwielbionego Ciała Chrystusowego, które wkrótce zaświeci, jako słońce w chwale Ojca i oświeci cały świat w sposób taki, z jakim nasze małe lampy obecnie nie mogą się wcale równać.

W.T. 1906-70/

## Miłujesz Mnie więcej niżeli ci?

Dość długi czas, bo prawie trzy tygodnie upłynęło między ostatnim ukazaniem się naszego Pana po zmartwychwstaniu (a to było już trzeci raz, gdy się ukazał uczniom, a szósty w ogólności). Możemy być pewni, że nasz Pan w ciągu tego czasu był ze swoimi uczniami, a choć dla nich niewidzialny, to jednak czuwał nad nimi i starał się o ich dobro. W ciągu tego czasu, nadzwyczajnie podnieceni uczniowie zmartwychwstaniem Jezusa, oraz pięciokrotnym ukazaniem się Jego w ciągu ośmiu dni, powoli się

uspokoili. Upływał tydzień za tygodniem a oni wyczekiwali ponownego ukazania się Pana. Jednak na próżno. Postanowili więc zająć się inną pracą. Piotr jako starszy w latach i zawsze przodujący był pierwszym podając myśl, co należałoby czynić w ich położeniu. „Co do mnie — mówię — pójdę łowić ryby”. Powrócę do mego zajęcia. A wy co macie zamiar czynić? — Odzywa się Piotr do Jana i Jakuba, jako do współników prowadzonego dawniej zawodu. Oni będąc tego samego zdania odpowiedzieli mu: „I my

pójdziemy z tobą”. Powrócili więc do swoich łodzi i sieci, które pozostawili, gdy ich Pan powołał, by stali się Jego uczniami trzy lata temu, gdy im zapowiedział, że zamiast ryb będą ludźmi. Możemy sobie wyobrazić zawód tych ludzi; ale mimo to, gdy sobie wspomnieli na błogosławieństwa otrzymane w ciągu tych trzech lat, podczas których przebywali z Jezusem, to zapewne byli zadowoleni, że przez ten czas byli razem ze Swoim Mistrzem, że otrzymali wiele radości współdziałając z Nim. Lecz żal im było, że wszystkie ich nadzieje speliły, że w oczach przyjaciół i znajomych teraz uważani są za głupców, że dali się zwieść. Musieli też smucić się z tego, że wracali do swego poprzedniego zajęcia, które przecież nie było tak zaszczytnym, jak być uczniami Mesjasza.

Pierwsza noc poświęcona na łowienie ryb wiele ich zawiodła; pracowali całą noc i nic nie ulowili.

### „Stał Jezus na brzegu..”

O brzasku wracali do brzegu zniechęceni, gdy zwrócił ich uwagę głos człowieka stojącego a ładzie i jego pytanie: „Dziatki, a macie co do jedzenia?” Odpowiedzieli Mu: „Nie”. Wtedy przychodząc rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc — i nie mogli jej wyciągnąć dla mnóstwa ryb.

Jan, którego miłował Jezus był pierwszym, który zrozumiał, iż to był cud i że przychodniem nie jest kto inny tylko Pan i tę myśl wyraził do Piotra. Piotr, człowiek czynu bezwątpienia, i dlatego, że jeszcze ciążyło mu na sercu zaparcie się Mistrza skoczył natychmiast do wody i popłynął do brzegu, zapewne przejęty bojaźnią, gdy stanął na ładzie. A zaczekawszy chwilę pomógł wyciągnąć sieć na brzeg pełną wielkich ryb. Gdy drudzy uczniowie przyplynie do brzegu i załatwili się z rybami, zauważyli, że przychodząc już miał rozniecone ognisko i rybę nałożoną i chleb mówiąc do zmęczonych uczniów: „Pójdźcie, śniadajcie”. Co też uczynili. Prawdopodobnie, że spożywali przygotowany posiłek z zadowoleniem i pewnie coś rozmawiali podczas śniadania, choć nie mamy podane o tym z wyjątkiem tego, że żaden z uczniów nie ośmielił się Go spytać: „Ktoś ty jest? Bo wiedzieli, że Pan jest”. Nie mamy żadnej wzmianki, ażeby tym razem Jezus ukazał się w ciele podobnym do tego, w którym ukazał się poprzednio, to jest z przebitym boki i śladami od gwoździ

w rękach i stopach. To wskazuje, że przybrał na Siebie jeszcze inną postać niż poprzednio, dając tym sposobem poznać, że nie tylko On powstał od umarłych, ale i to, że został zmieniony, że teraz już nie jest więcej człowiekiem, ale duchem, który może przyjść i odejść jak wiatr, a nikt nie może powiedzieć skąd przyszedł lub dokąd poszedł; Jezus mógł okazać się w postaci, jaką uważał za odpowiednią do okoliczności.

„Szymonie, czy miłujesz Mnie więcej niż ci?”

Biedny Piotr zapewne pragnął jakiej przyjaznej chwili, w której by mógł poprawić swój błąd zaparcia się Swego Mistrza. Jezus spojrzał na niego i przemówił, lecz już nie nazywa go Piotrem, lecz Szymonem mówiąc: „Czy miłujesz Mnie więcej niż ci?” Więcej od innych uczniów? Teraz Piotr miał sposobność przypomnieć sobie ono chępliwe oświadczenie swojej ku Jezusowi miłości tej samej nocy, w którą się Go trzy razy zaparł, gdy powiedział: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”. Piotr odpowiedział nie porównując siebie z innymi: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Nasz Pan użył w swym pytaniu słowa agape, zaś Piotr użył innego słowa na oznaczenie miłości: „fileo”, co znaczy osobiste, gorące uczucie. Na to oświadczenie Jezus odpowiedział: „Paś baranki moje”. Oznaczało to częściowe przywrócenie Piotra do pracy Pańskiej. Trzy lata temu, gdy przemawiał do ludu na brzegu morza znajdując się na łodzi Piotrowej, a następnie uczynił cud, gdy mieli tak wielki połów ryb, że się sieć rwała Pan rzekł do Piotra: „Odtąd już ludzi łowić będziesz”. Tym razem Pan uczynił podobny cud, a choć było 153 wielkich ryb, jednak sieć się nie rwała. Obecnie Pan chciał ponownie utwierdzić w umysłach apostołów, że są powołani, aby już nie ryby, ale łowili ludzi w tym okresie wieku Ewangelicznego począwszy od Zielonych Świąt, gdy zostali obdarzeni mocą z góry.

Chociaż Jezus nie strofował Piotra wprost, to jednak dał mu poznać ważność jego błędu, gdy się zaparł Swego Mistrza, a przez to stracił prawo do swego stanowiska, jako apostoła. To nowe polecenie, ażeby paś baranki wskazuje, jakoby nie był pełnym pasterzem między owcami, lecz Pan Jezus powtórzył Swoje pytanie w tej samej formie, a Piotr również odpowiedział te same słowa. Wtedy Pan dał mu polecenie: „Paś owieczki moje”, miej o owiecz-

kach staranie. Te polecenia miały oznaczać, że Piotr otrzymał władzę doglądania trzody, ale nie dawało mu to władzy pasterskiej. Jak Piotr zaparł się Mistrza trzy razy, tak Jezus postawił mu to samo pytanie po raz trzeci zmieniając tym razem wyraz „agape” na „fileo”: „Szymonie Jonaszowy, kochaż Mnie?” Piotr odpowiedział z zapalem: „Panie! Ty wszystko wiesz, Ty widzisz, że Cię kocham!” Po tym trzecim wyznaniu Pan Jezus przywrócił go zupełnie do władzy pasterskiej mówiąc: „Paś owce moje”. To polecenie dawało mu władzę nie tylko paść baranki, doglądać owieczki, ale i paść owce. Radujemy się z powrotu na swoje stanowisko. Jak również uwielbiamy naszego Pana ze Jego obejście się z Piotrem i za sposób, jakiego użył przy strofowaniu i za Jego dobroć, że nie strofował go surowo. Wyciągnijmy z tego przykładu potrzebną dla siebie naukę! Czy jest jeszcze co innego czego moglibyśmy nauczyć się z tego przykładu i słów Pana? Czy nie byłoby dobrze, aby każdy wejrzał w swoje serce i zobaczył, czy posiada tę gorącą i głęboką miłość do Pana, lub, czy to, co posiada jest tylko ogólną miłością i uwielbieniem? Musimy się starać o wyrabianie osobistej społeczności z Mistrzem, która mogłaby nas uczynić zdolnymi do dnia potwierdzającej odpowiedzi, żebyśmy Go mogli zapewnić, że miłujemy Go więcej niż nasze domy, lub rolę, łódzie, lub sieci, rodziców, lub dzieci, męża, lub żonę, a nawet samych siebie. Nasz Niebieski Oblubieniec jest godzien wszelkiej miłości, a jeżeli nie czujemy ku Niemu tego rodzaju miłości, to znaczy, że nie posiadamy kwalifikacji do Królestwa, nie jesteśmy odpowiednimi na członków klasy Oblubienicy, małżonki Barankowej.

Jak więc możemy wiedzieć, lub wypróbować nasze serca, by się przekonać w jakim stopniu posiadamy miłość do naszego Pana. Zapewne, że nasz Pan wypróbuje nas przez dozwolenie, aby na nas przyszły różne próby, doświadczenia, przeciwności i tp. trudności.

Podobnie jak nasz Pan w ciągu tych trzech tygodni nie ukazywał się uczniom Swoim, chociaż był blisko nich gotów zawsze do udzielenia potrzebnej pomocy i nauki, tak i my możemy być pewni, że On czuwa nad naszym dobrem, byśmy mogli otrzymać to co nam jest niezbędnym: naukę, instrukcję i kierownictwo. A chociaż niekiedy zdaje się, jakoby odwrócił od nas Swoje oblicze i opatrność Jego nam nie sprzyja, to możemy być pewni, że jest to dla naszego

dobra i wzmocnienia, aby nas przygotować do przyswojenia sobie i nauczania się ważnych rzeczy, które mają nas przygotować do przyszłego stanowiska i w Królestwie. Przeto radujemy się nawet w cierpieniach i przykrych doświadczeniach będąc przekonani, że one są przeznaczone dla naszego dobra. W takich więc próbach i doświadczeniach zapytajmy samych siebie: Jak udowodnię Mojemu Panu, że ja miłuję Go nade wszystko?

To, co nasz Pan powiedział do Piotra, gdy uczynił wyznanie swojej ku Niemu miłości, że może paść Jego owieczki, doglądać i karmić Jego owce, może się też stosować do każdego naśladowcy Chrystusa. To jednak nie znaczy, że będziemy zajmować stanowisko apostołów wobec trzody Pańskiej, lecz, że każdy z nas może mieć sposobność pomagania, doglądania i karmienia niektórych z trzody Bożej, szczególnie odnosi się to do tych, których opatrność postanowiła w zgromadzeniu za starszych, jak to apostoł Paweł wyraził się do starszych z Efezu mówiąc: „Pilnujcie siebie i całej trzody, nad którą duch święty postanowił was biskupami, byście kierowali kościołem Bożym, który On nabył ceną krwi Swojej” — Dz.A. 20 : 28. Jest właściwym, ażeby każdy starał się o rzeczy doczesne, potrzebne do utrzymania życia. Jest także potrzebne i właściwe, aby każdy pasterz zwracał pilną uwagę na swoje własne duchowe odżywianie i karmienie się, lecz polecenie Mistrza, co się dotyczy karmienia Jego trzody, powinno leżeć na sercu każdego powołanego w tym względzie pasterza, aby umiał ocenić jak wielki przywilej spotkał go, gdy mu powierzono, żeby mógł zasilać i doglądać naśladowców Jezusa w Jego duchu samoofiary, kładąc swe życie za owce w służbie, jak to On czynił. Ktokolwiek nie dba i nie stara się o owce powierzone jego pieczy taki wcale nie powinien być uznany za starszego, za przewodnika, zaś taki starszy, który daje dowody swego poświęcenia i gorliwości dla sprawy Wielkiego Pasterza i Jego trzody, a nie dla samolubnych lub światowych celów, taki powinien być ceniony i szanowany. Najpierwsza kwalifikacja, jaka jest potrzebna na starszego w zgromadzeniu jest miłość dla Pana. Zdolność wymowy, lub wielka gorliwość mogą być przeszkodą i okazać się szkodliwymi dla zgromadzenia jeżeli miłość dla Wielkiego Pasterza nie będzie główną przyczyną działalności. A wielu znamy takich co posiadają tę miłość

dla Pana i wiedzą o jej wielkości? Pan nasz przez apostoła Jana mówi nam, że jeżeli nie miłujemy braci, których widzimy, a mówimy, że miłujemy Boga, którego nie widzimy, wtedy zwodzimy samych siebie. Zatem miłość dla Pana objawia się w miłości ku braciom i tacy jedynie co objawiają miłość bratnią, sympatię, dobroć, cierpliwość, łagodność dla powierzonej im trzody, powinni być uważani za prawdziwych pasterzy lub godnych starszeństwa. Zaś ambitnych, szukających własnych korzyści zgromadzenie powinno się strzec i wcale nie zachęcać ani zaszczycać względami.

„Panie! A ten co?”

Po skończonym pytaniu nasz Pan przepowiedział Piotrowi, że gdy dożyje starości będzie pozbawiony wolności: „Gdy się zestarzejesz wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i powiedzie dokąd nie zechcesz. To zaś powiedział dając znać, jaką śmiercią miał Boga uwielbić”. To nie było wesołą nowiną dla Piotra, ale znaczyło dalsze doświadczenie jego wierności. Apostoł jednak nie zniechęcił się tą wiadomością, lecz pozostał wiernym aż do śmierci. Proroctwo Jezusa dowiodło Piotrowi i innym apostołom, że w dziele, do którego zostali ponownie wezwani nie mogli się spodziewać królewskich honorów, lub chwały, lecz według pierwotnego oświadczenia Mistrza, że sługa nie jest nad Pana jego, a jeżeli Pana ludzie są tak źle traktowani, to słudzy jego nie mogą się spodziewać nic lepszego. Ci wszyscy wybrani z odwagą i męstwem przyjęli wszystkie doświadczenia jakie na nich przyszły. Tu jest także i dla nas nauka w tym względzie, to jest, że wierność ku Panu sprowadza na nas różnego rodzaju przykre doświadczenia. W takich razach nie powinniśmy radzić własnej woli, lub przeprowadzać własne zamiary, lecz starać się dopatrywać kierownictwa opatrności Bożej w naszych sprawach i przyjąć je wiedząc, że Pan jest zdolny sprawić, że wszystkie rzeczy mogą obrócić się na nasze dobro, jako nowych stworzeń. Apostoł Jan mówi, że słowa naszego Pana miały znaczyć, że Piotr miał umrzeć śmiercią męczeńską. A na koniec Jezus powiedział: „Pójdź za Mną”. Miej ze Mnie przykład i naśladowaj Mnie.

Piotr widocznie czuł, że rozmowa głównie obracała się około jego osoby i starał się ją skierować w stronę Jana, o którym był przekonany, że jest ulubionym uczniem Mistrza i rzekł: „Panie! A ten co?” Jaką masz dla niego prze-

powiednię, jaki będzie jego los? Jezus dał krótką na to odpowiedź: co miało znaczyć: Pilnuj siebie, będziesz miał dosyć do czynienia ze sobą. Chociaż te słowa były wypowiedziane w delikatnej formie. „Gdybym zechciał, aby on tak pozostał aż przyjdę?”

„Co tobie do tego? — Ty pójdź za mną”

Jest bardzo trudne zadanie do nauczania się dla uczniów Jezusa, a jednak bardzo ważne. Gdybyśmy zauważyli któregoś z naszych współuczni, że on nie przechodzi takich doświadczeń i ćwiczeń jak my i dziwili się dlaczego Pan dopuszcza tylko na nas takie trudy, przykrości, lub ciężary i wtedy pozwolili sobie na wypowiedanie sądów względem Boskiej opatrności i mądrości, w takim razie to mogłoby sprowadzić na nas zgubny skutek, bo podkopaloby nasz pokój i wiarę i przeszkodziłoby nam nauczyć się wielu potrzebnych rzeczy, które przyspasałabyby nas do Królestwa. Gdyby podobne niezadowolenie z Boskiej opatrności lub rozporządzenia przyszło nam na myśl, to zaraz powinniśmy odpowiedzieć słowami naszego Pana do Piotra: „Co tobie do tego? — Ty pójdź za Mną”. Nie jesteśmy dość kompetentni, aby sądzić rzeczy, lub regulować sprawy, albo dochodzić dlaczego to jest tak a nie inaczej; nasz Pan nie jest obowiązany tłumaczyć nam Swoich planów i zamiarów. O Wiele lepiej nauczyć się wiary, posłuszeństwa i ufności. Nie ma dwóch ludzi o jednakowych przymiotach wrodzonych i usposobieniu, przeto każdy potrzebuje innego ćwiczenia od Pana. Mamy ufność w Jego miłość i mądrość, przeto okażmy to i bądźmy przekonani, że gdy się nasze próby i doświadczenia wzmagają, odpowiednie do tego będą i błogosławieństwa, a jak Pan powiedział do Pawła tak powiedziałby do każdego z nas: „Dosyć masz na łasce Mojej, albowiem moc objawia się w słabości” — 2 Kor. 12 : 9. Przeto z apostołem powiedzmy: Jeżeli łaska Pańska jest odpowiednia do naszych prób i doświadczeń, przyjmijmy z radością wszelkie doświadczenia jakie Pan na nas zsyła, abyśmy mogli zdobyć więcej łaski. Każda owca powinna znać Swego Pasterza i postępować za Nim czyniąc proste ścieżki nogami swoimi na ile to możebne, resztę pozostawiając Pasterzowi, to jest ogólny dogład trzody i zaopatrywanie jej potrzeb zwracając baczną uwagę w miarę jak Pan przez różnych braci daje do pomagania w sprawowaniu dzieła

Pańskiego w Jego imieniu, by radzić i pomagać trzodzie Bożej.

**„Aby on tak pozostał aż przyjdę”.**

Nasz Pan wraźnie wskazał Piotrowi, że on nie miał pozostać do powrotu Pana, że umrze, a teraz Pan Jezus nie mówi, że Jan zostanie aż do Jego przyjścia, lecz powiedział: „Gdybym zechciał”, gdyby taki był mój zamiar, aby Jan tak pozostał aż przyjdę, czy to przeszkadzałoby tobie w postępowaniu i naśladowaniu Mnie? Lecz wśród braci rozeszła się wieść, że apostoł Jan nie miał umrzeć może z tego powodu, że on przeżył wszystkich apostołów. Jan jednak nie rozumiał, aby słowa Pana miały znaczyć, że nie miał umrzeć, bo łącznie z tym, on sam zaznacza: „Wszelako Jezus nie powiedział do niego. Nie umrzesz. Lecz: Gdybym zechciał, aby on tak pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?”.

W wyrażeniu, że Jan miał pozostać aż do wtórego przyjścia Pana jest pewna myśl, a mianowicie w tym, że w księdze objawienia Jan występuje jako przedstawiciel całego Kościoła. Rzeczy, jakie się wydarzyły Janowi, są podobne do tych, przez które przechodził, lub jeszcze będzie przechodził Kościół. Te rzeczy anioł pokazywał Janowi, które w rzeczywistości były udziałem klasy Jana. Jan upadł do nóg anioła, który mu te rzeczy pokazywał, by mu oddać pokłon, lecz miał powiedziane, żeby tego nie czynił. W tym jest nauka dla całego kościoła, że jego członkowie nie mają czcić posłanników Bożych, którzy im przynieśli Słowo Boże Prawdy i łaski. Klasa Jana jest przeto dotąd na świecie i ufamy, że należymy do tej klasy, która pozostała aż do wtórej obecności Pana.

**„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni”**

Zapewnienie naszego Pana, że On będzie ze Swoimi naśladowcami aż do skończenia wieku było pociągającą dla nich wiadomością. Jezus nie zapowiedział jak długo ten wiek ma trwać, ani nie wspominał o próbach, doświadczeniach i różnych trudnościach, jakie będą miały miejsce w czasie między Jego wstąpieniem do nieba, a wtórnym, przyjściem, by dokonać zniwa, uwielbić Kościół i rozpocząć panowanie. Brak znajomości tych rzeczy jest dla nas wielkim dobrodziejstwem, lecz mamy dane zapewnienie, że „Mądrzy zrozumieją”; również apostoł Paweł nas zapewnia: „Lecz wy bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił” — 1 Tes. 5:4. lecz „Jako po-

trzask padnie on na wszystkich co mieszkają na powierzchni całej ziemi, — Łuk. 21:35. Nasz Pan mówi też, że przy wtórnym przyjściu On tak zakończy, że pobudzi wiernych do oczyszczenia i uporządkowania swych lamp, aby mogli poznać obecność Oblubieńca i przygotować się do wejścia z Nim na gody weselne. Pan nie zamierzał, aby to kołatanie mógł usłyszeć świat, lecz zamierzył jedynie dla klasy dziewic tak mądrych jak i głupich.

Pan Jezus nie miał zamiaru, byśmy z tych Jego słów mieli zrozumieć, że On osobiście miał być na świecie podczas całego wieku, lecz raczej powinniśmy zrozumieć, że zgodnie z innymi tekstami Pisma św. to jest moc Boża, zesłana podczas Zielonych Świątek reprezentowała tak Ojca jak i Syna. Duch obydwu był tą siłą oświecającą i nauczającą, która prowadziła, kierowała i doglądała wszystkich spraw, jakie były i są potrzebne dla Kościoła. Jak wielce powinniśmy się cieszyć, że mamy ten wielki przywilej żyć podczas obecności Chrystusa i posiadać Jego szczególną opiekę nad naszym dobrem w podobny sposób, jak wtedy gdy On był obecny ze Swoimi uczniami w ciągu 40 dni po Swoim zmartwychwstaniu. Lecz nie możemy się spodziewać żadnego jawnego objawienia, lub materializowania się Pana, aby w ten sposób udowodnić nam Swoją obecność; wówczas takie widzialne objawienie się było potrzebne i właściwe. Widzieliśmy „że aby przekonać apostołów o zmartwychwstaniu Mistrza i że On nie jest więcej człowiekiem, lecz duchem, było konieczne tego rodzaju ukazywanie się Pana. Te rzeczy nie są dla nas więcej potrzebne, ponieważ dobrze wiemy, że On jest duchem i zgodnie z prorocstwami jest obecny doglądając dzieła zniwa. Zastę mamy powód mieć się na baczności przeciw zasadzkom przeciwnika, wiedząc z Pisma Św. że złe duchy będą miały władzę materializowania się i że w ten sposób będą usidlać wierzących. Możliwe że będą chcieli ukazać osobę Pana, lub Jego świętych jak i naszych ziemskich przyjaciół. Nie próbujmy postępować widzeniem, lecz kontentujmy się, postępując wiarą, jak nasz Pan sobie życzy. Obietnica dla nas jest, że ujrzymy Go tak, jak On jest — nie jak był — ponieważ mamy być przemienieni, abyśmy Mu byli podobni.

W.T. June 1908

## Rozwój charakteru przez doświadczenia

„Aby doświadczenia wiary waszej dlatego droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadcza, znalezione było wam ku chwale, ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa” — 1Piotr 1:7.

O wierze może być powiedziane, że ma w sobie dwa elementy: umysłowe uprawnienie i serdeczne poleganie. Tak głowa jak i serce — umysł i uczucia, — są potrzebne do wiary, bez której nie można podobać się Bogu. U niektórych wiara jest tylko uczuciowa, u innych umysłowa, lecz żaden z tych elementów sam nie zdoła oprzeć się wobec ognistych prób, jakim prawdziwa wiara jest poddawana. Oba muszą być obecne i muszą utrzymać się, jeśli wiara nasza ma ostać się aż do końca i ma nam być znaleziona ku sławie, ku czci i chwale przy objawieniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Doświadczenia wiary naszej, o jakim mówili nasz Pan i apostołowie jest doświadczeniem nie tylko naszej umysłowej znajomości Boskiej Prawdy, ale i naszego serdecznego polegania na Bogu. Prawdziwe dziecko Boże będzie poważnie doświadczane tak pod względem znajomości Prawdy, jak i pod względem serdecznego polegania na Bogu. Niechaj więc ono dopilnuje, aby: „Tak mówi Pan” było podstawą jego wierzenia. Niechaj dobrze bada dokryny i dochodzi do jasnego wyrozumienia każdego elementu prawdy. Niechaj stara się być wkorzenionym, ugruntowanym, umocnionym i utwierdzonym w doktrynach Bożych i niech z pilnością uważa, aby czasami która z tych nie umknęła. Żyd. 2:1.

Gdy już ma swoją wiarę dobrze ugruntowaną na fundamentalnych zasadach Boskiej Prawdy, niechaj każde poświęcone dziecko Boże stara się również pielegnować w sobie serdeczne poleganie „na wielkich i kosztownych obietnicach Bożych”. Św. Piotr mówi nam, że wiara, która przejdzie ognistą próbę i wyjdzie zwycięsko jest bardzo kosztowna przed obliczem Ojca Niebieskiego. Kiedykolwiek przejdziemy ogniste doświadczenie, a wciąż jeszcze zachowujemy nie tylko naszą wiarę w dokryny, ale i naszą ufność w Bogu, nasze poleganie na Jego obietnicach, czystość naszego serca, naszych intencji i naszą gorliwość i zapał dla prawdy i dla sprawiedliwości, wtedy nasz charakter wzrósł więcej na

podobieństwo Chrystusowego i tym więcej podoba się Bogu, który poddaje nas tym ćwiczeniom w takim właśnie celu.

W tekście naszym św. Piotr daje do zrozumienia, że powoływani w tym wieku Ewangelicznym, będą poddawani surowym doświadczeniom. On mówi: „Aby doświadczenie wiary waszej, daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadcza, znalezione było wam ku chwale, ku czci i ku sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa”. W czasach obecnych, kiedy złoto jest metalem stosunkowo rzadkim ma ono wielką wartość. To też apostoł przyrównał wiarę Małego Stadka do złota, któremu dana będzie chwała, cześć sława i nieśmiertelność obiecana zwycięzcom.

Stąd doświadczenia wiary tej klasy jest sprawą bardzo ważną. Żaden nie dostąpi członkostwa w ciele Chrystusowym, kto nie został doświadczony i wypróbowany przez Pana. Pamiętajmy jednak, że nie jesteśmy doświadczani, aby sprawdzić, czyśmy doskonałymi według ciała. Przeciwnie, Bóg zna nas, wie cośmy za ulepienie, pamięta, żeśmy prochem — Ps. 103:14.

Co Bóg chce w nas rozwinąć to doskonałą wiarę. Jesteśmy doświadczani czy wierzymy w Niego Dobrego, Mądrego, Miłosiernego i Prawdziwego Boga i w Jego Syna, a naszego Odkupiciela, który kupił nas Swoją własną kosztowną krwią, a teraz jako nasz Orędownik przykrywa nasze słabości przeszłe, obecnie przyszłe szatą Swej sprawiedliwości. Takie idą elementy naszej wiary, które On doświadczają i które z biegiem lat muszą stawać się coraz mocniejsze. Bez silnej, dobrze doświadczonej wiary w Boga i w jego obietnice, nie możemy podobać się Jemu ani być członkami klasy, którą On obecnie wybiera.

### Cel doświadczenia wiary.

Doświadczenia wiary naszej nie jest sprawą przypadkową. Ono jest pod nadzorem Samego Pana Jezusa Chrystusa, który przez proroka Malachiasza przedstawiony jest jako rafinator złota i srebra, oczyszczający pozafiguralny dom Lewiego, odłączający brudy od drogiego metalu. Mal. 3:3. W pewnym znaczeniu tego słowa, On przyszedł jako ten rafinator przy Swoim pierwszym przyjściu i w całym wieku Ewan-

gelicznym dokonywał oczyszczania Swego ludu, aby ofiara ich mogła być przyjemna Ojcu.

Przede wszystkim, Pan nasz złożył Swoje życie wypełniając typy zakonne i demonstrując w ten sposób Swoją najzupełniejszą wiarę, ufność i wierność Bogu. Członkowie Kościoła Chrystusowego muszą być podobnie doświadczeni pod względem ich posłuszeństwa, ufności i wierności Ojcu. Oni muszą być gotowi ufać Bogu nie tylko, gdy sprawy układają się przyjaźnie, ale muszą ufać Jego opatrności i wtedy, gdy nie dostrzegają wyników. Aby osiąść taki stopień wiary oni muszą przejść liczne próby i doświadczenia, aby ich wiara i ufność były zademonstrowane.

W wieku Ewangelicznym Bóg ma do czynienia z klasą ludzi szczególnych, wzywanych ze świata. Widzimy, że Bóg nie liczy się ze światem, ale dozwala, iż „świat wszystek w złym położony jest” — 1 Jan 5:19. Św. Paweł mówi, że w czasie tym, gdy ludność była w nieświadomości Bóg nie zwracał bliższej uwagi na jej postępowanie, z wyjątkiem, gdy posuwa się do krańcowości. Dz.A. 17:30. W przyszłym wieku jednak, gdy po usłyszeniu prawdy ewangelicznej ktoś nie będzie pokutował nie dostąpi błogosławieństw restytucyjnych, lecz zgodnie z Boskim planem dozna karania, chłosty za wszelkie świadome złe czyny. Wiek obecny natomiast jest w celu rozwinięcia specjalnej klasy wybranych — ludu dla pewnego celu — Kościoła Chrystusowego.

Nasuwa się przy tym pytanie: Dlaczego miałby Bóg doświadczyć naszą wiarę a nie uczynki. Odpowiedzią jest, że wszelkie uczynki zależą od zdolności czyniącego, a cały rodzaj Adamowy nie jest zdolnym do uczynków doskonałych z powodu upadku pierwszych rodziców. Żaden nie może być doskonale sprawiedliwym, doskonale mądrym ani doskonale miłym; bo takim być w obecnych niedoskonałych warunkach jest rzeczą niemożliwą.

Przeto Bóg w swej mądrości i miłości nie doświadcza nas w tym do czego jesteśmy niekompetentni, ale czyni to pod względem wiary w Jego mądrość, miłość i w Jego obietnice. Zwątpić w którekolwiek z tych byłoby osłabieniem podstawy naszej nadziei. Rozumiemy, że znajdujemy się w stanie upadłym, że umieramy na równi z innymi. Ze Słowa Bożego dowiedzieliśmy się, że Bóg przygotował i zesłał Zbawiciela, lecz widzimy, że pomimo tego co Bóg

i Chrystus uczynili sprawy trwają nadal tak jak były poprzednio. Nasza wiara wszakże upewnia nas, że Bóg, który zna koniec od początku, sprawuje wszystko według rady woli Swojej i że w słusznym czasie ustanowi sprawiedliwość na ziemi. Efez. 1:11 1-7.

Ktoś nie mający wiary powiedziałby: „Ja nie widzę, aby Bóg lub Chrystus czegoś dokonywali dla świata. Człowiek dzisiejszy uczy się lepiej kontrolować sobą, aniżeli jego przodkowie, a więc nie walczy tak jak jego pół dzicy przodkowie walczyli, ale posługuje się bronią nowoczesną. Nauczył się też budować szpitale i zakłady dla chorych umysłowo, a tym sposobem, nie mając osobistej troski o chorych fizycznie lub umysłowo, ma więcej czasu do różnych pomysłów i interesów. Obecne warunki wywierają silne wpływy na świat. Dużo zależy jak kto patrzy na sprawy.

#### Prawda i sprawiedliwość części charakteru.

Z punktu zapatrywania wiary widzimy, że Chrystus przyszedł na świat i w tym wieku Ewangelicznym dokonywał wyboru kościoła, który jest Jego Ciałem i że od tych wybieranych rozchodziło się światło i rozpraszało otaczającą ciemność. Światło ducha św. rozchodzi się z życia przykładów prawdziwych chrześcijan wywierając swoje wpływy także i dziś, gdy zaś w innych wypadkach politura grzeczności brana jest mylnie jakoby wypływała z ducha Bożego. Toteż samo zewnętrzne postępowanie nie poświadcza jeszcze stanu serca przyjemnego Bogu, Bóg chce, aby sprawiedliwość i prawda były głównymi częściami naszego charakteru, a zasada miłości, aby regulowała wszystkim. Takiego rozwoju charakteru nie znajdujemy pomiędzy wszystkimi, którzy mianują Imię Chrystusowe.

Wiara nasza, spoglądająca na świat zapytuje Pana: „Kiedy nadejdzie ten obiecany czas, gdy wola Twoja będzie wykonywana na ziemi tak jak jest w niebie?” Odpowiedzią Pisma Św. jest, że ten chwalebny czas błogosławienia świata nie nadejdzie prędzej, aż cały Kościół przejdzie poza zasłonę do chwały. Wtedy Mesjasz rozpocznie Swoje królowanie w celu pokonania grzechu i wszelkiej opozycji do Boskich zarządzeń i w celu podźwignięcia tych co zechcą dojść do społeczności z Bogiem. Na dokonanie tego dzieła Chrystus ustanowi rząd oparty na zasadach sprawiedliwości. Wiarą przyjmujemy tę odpowiedź i czekamy za słusznym u Boga

czasem, w którym błogosławieństwa Jego spłyną na ludzkość.

W międzyczasie nie pozwolimy zepchnąć się do niewiary, ani nie będziemy się łudzić myślą, że my lub inni dokonują czegoś przez społeczne reformy. Cieszymy się, gdy widzimy podejmowane zabiegi, aby pomagać nieszczęśliwym. Lecz sprawdzamy, że na świecie wciąż jeszcze są siły sprzeciwiające się temu. Obecne metody nie zdołają wykorzenić samolubstwa z serc ludzkich; a dokąd to nie nastąpi Boska wola nie może być czyniona na ziemi tak jak jest w niebie.

Aby sprowadzić te pożądane wyniki, według obietnic Słowa Bożego Królestwo Niebieskie będzie wnet ustanowione. Jeżeli jednak czekając za owym słusznym u Boga czasem zaczniemy powodować się światowymi ambicjami i požadaniami, wiara nasza osłabnie, lub może zupełnie zamrzeć. Cokolwiek dobrego możemy czynić będzie może zwalczane przez otaczającą nas ciemność. Mimo to powinniśmy zawsze przyświecać słowami i czynami w rezultacie onych chwalebnych nadziei, które są naszym natchnieniem.

Wiara jest przymiotem, jaki muszą posiadać wszyscy, których Bóg powołuje do członkostwa w Ciele Chrystusowym i odezwy Pisma Św. są tylko do tych, którzy posiadają pewną miarę wiary i którzy zdecydowani są tę wiarę powiększać. Przy rozpoczynaniu naszej drogi chrześcijańskiej wiara nasza jest stosunkowo mała. Ona musi być rozwijana, a nasze doświadczenia chrześcijańskie są w tym właśnie celu powiększenia wiary. Toteż myślą naszego tekstu jest, że wiara nasza, dlatego droższa niż złoto, którego jednak przez ogień doświadcza, musi być też doświadczona. Doświadczenie wiary pomaga do jej rozwoju i dlatego nasz Ojciec Niebieski zsyła różne doświadczenia, aby wypróbować i wzmocnić jej siłę.

#### Wiara aniołów też była doświadczona.

Bóg celowo czyni nas przedmiotami różnych prób dla doświadczenia wiary, która jest konieczna, przez wzgląd na ostateczny wynik tej próby. Możemy wnosić, że zanim człowiek był stworzony, aniołowie nie mieli takich doświadczeń wiary i cierpliwości jakie przechodził Kościół, albowiem aniołowie widzieli Boga i znali Jego dzieła. Mimo to, upodobało się Bogu dopuścić na nich pewne doświadczenia wiary, które trwało i trwa przez cały okres doświadczeń

człowieka. Głównym zboczeniem szatana w rezultacie jego buntu było, że on stracił wiarę w Boga. Dopuszczał do swego umysłu mniemanie, że on mógłby lepiej zarządzać wszechświatem aniżeli Wszechmocny i zamyślał przyswoić sobie gdzieś choćby jaki małeńki kącik, gdzie mógłby pokazać jak sprawy powinny być załatwione. Udało się mu zdobyć kontrolę nad naszymi pierwszymi rodzicami, lecz wnet zobaczył, że zamiast błogosławieństwa sprowadził na ludzką rodzinę karę za grzech, przekleństwo śmierci i wszelkiego rodzaju nędzę zbrodni, którymi cała historia ludzkości jest wypełniona.

Kariera szatana stała się poważną próbą dla aniołów. Wierząc, że Bóg jest wszechmocny nie mogli zrozumieć, dlaczego On dozwolił szatanowi na jego zły sposób postępowania. Czuli, że oni powstrzymaliby tego przeciwnika w zupełności. Gdy więc widzieli, że zło na ziemi szerzyło się niepohamowanie, przez kilka stuleci, niektórzy z nich widocznie też zaczęli tracić swoją wiarę. W taki prawdopodobnie sposób powstały warunki wspomniane w 6 rozdziale księgi Mojżeszowej kiedy to niektórzy z aniołów woleli przybrać postacie ludzkie, zmateriłowali się i żyli w warunkach ludzkich nawet aż do brania sobie córek ludzkich za żony. Było to pogwałceniem boskiego prawa i wynikiem utraty ich wiary w Boską mądrość i moc. Widzieli co uczynił szatan, a chociaż nie udało się mu uczynić coś wielkiego, to jednak ich uczuciem zapewne było: „Bóg widocznie nie kontroluje sprawami tak zupełnie jak mniemaliśmy” — 1 Moj. 6:1-4; 2 Piotr 2:4,5. Juda 6,7.

Widzimy więc, że Bóg doświadczył także wiary świętych aniołów, szczególnie gdy rozumiemy, że złe warunki przedpotopowe trwały przez pewien dłuższy czas. Święci aniołowie mieli okazję powątpiewać i objawiać się co do Boskiej mądrości, miłości i mocy. Tak więc byli oni prawdziwie doświadczeni, nawet więcej od ludzkości, bo oni widzieli wszystko co było do zobaczenia. Przysnajmy, że jest wiele rzeczy takich, których nie znamy i nie możemy widzieć, gdy zaś aniołowie niezawodnie posiadają znajomość o wiele rozleglejszą od naszej stąd i doświadczenie ich wiary było większe niż nasze.

Bóg doświadczył wiary aniołów, ponieważ chciał wiedzieć, którzy z nich będą mieli wiarę tak zupełną, aby ufać Jemu bez względu czy zewnętrzne pozory świadczyłyby o Boskiej

kontroli nad światem, czy też nie. Lekcje o wielkiej grzeszności były rozumne i potrzebne. Gdyby w rezultacie upadku pewna choćby tylko mała część ludzkiej rodziny musiała ponosić wieczne męki, to mielibyśmy słuszny powód do myślenia, że Bóg nie był dosyć mądrym ani sprawiedliwym pozwalając takie doświadczenie na Swoje stworzenia.

Przez przeszło cztery tysiące lat Bóg pozwalał ludziom umierać potem zmanifestowana została Jego miłość w tym, że w Synu Swoim przygotował odkupienie, a jeszcze większa manifestacja Jego potęgi dana będzie w przyszłym wieku, gdy wszyscy zostaną podniesieni z martwych. Co więcej: w klasie Oblubienicy Chrystusowej Bóg dostarcza szczególne ilustracje i tak aniołom jak i ludziom o Swej miłości ku tym, którzy objawiają prawdziwą, serdeczną wierność Jemu. Tych nielicznych wiernych Bóg zamierzył wywyżżyć wysoko ponad aniołów aż do uczynienia ich „uczestnikami Boskiej natury”. 2 Piotr 1:4. Widzimy więc, że w Swoim postępowaniu z aniołami Bóg również miał na względzie ich wiarę.

#### Wiara w proporcji do znajomości Boskiego charakteru.

Pismo Św. mówi, że „bez wiary nie można podobać się Bogu” — Żyd. 11:6. Gdy ktoś straci wiarę trudno przewidzieć, gdzie on może pójść i co zrobić. Argumentem Piotra apostoła jest, że klasa, która wybierana i przyspasabiana jest do Boskiej natury musi spodziewać się poważnego doświadczenia wiary i że z Boskiego punktu zapatrywania doświadczenie to jest konieczne. Jeżeli członkowie tej klasy mają odpowiednią wiarę, to ona będzie kontrolować wszystkimi ich sprawami, Żyd. 11:6.

Wiara nasza będzie w proporcji do naszej znajomości Boskiego charakteru. Przez trzeźwą obserwację zauważmy, że w proporcji do naszej wiary będziemy mogli znosić trudności, jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa. Ponieważ okres naszego doświadczenia jest krótki zaledwie kilka lub kilkadziesiąt lat, ono z konieczności musi być ciężkie, surowe. Bóg poddaje naszą wiarę ognistym próbom dla odseparowania wszelkich brudów. Nie mając wiary wzdrygalibyśmy się od podjęcia cegokolwiek co mogłoby postawić nas w trudne położenie. Strach wstrzymywałby nas od podjęcia drogi wskazanej nam od Boga. Bez wiary uchylalibyśmy się od ognistych doświadczeń gorącego pieca. Jeśli

nie mamy wiary, aby poddać się doświadczeniom i w nich ostać się, to nie jesteśmy tymi, za którymi Bóg obecnie szuka.

Jeśli sprawę tę oceniamy, to rozumiemy, że „bez wiary nie można podobać się Bogu i że ufność w Nim będzie nas pobudzać do rozważania Jego słów i obietnic. Obietnice Boże wykażą nam potrzebę tych doświadczeń, nauczą nas je przyjmować i oceniać jako znaki Jego miłości ku nam. Pan chce, abyśmy byli ludem osobliwym”, wypróbowanym i doświadczoneym „gorliwym ku uczynkom dobrym”, ludem dla pewnego celu, rozwiniętym i przygotowanym przez cierpienia.

Gdy świat znajduje się w próbie w tysiącleciu, znajomość będzie powszechna więc mniej będzie sposobności do postępowania wiarą. Ludzkość będzie w stanie zbliżonym do tego w jakim są aniołowie obecnie. Przez tysiąc lat ludzie będą podnoszeni do doskonałości, co jednocześnie będzie dla nich sposobnością rozwijania w sobie wiary — serdecznego polegania na Bogu. Co my obecnie widzimy wiarą, wtenczas poznają aktualnie, że dozwoleństwo złego spowodowało próbę dla ludzi i dla aniołów. W taki więc sposób przez cały okres tysiąclecia, wiara rodzaju ludzkiego będzie utwierdzana prawie tak samo jak utwierdzana jest obecnie wiara aniołów. Naonczas ludzie będą widzieć i postępować będą widzeniem, gdy zaś my wierzymy w Boskie obietnice i postępujemy wiarą.

Pewna różnica zachodzi pomiędzy umysłowym wierzeniem a serdecznym poleganiem. Osoba znająca Boga najlepiej, będzie Mu ufać najmocniej. Pan nasz Jezus, w Swoim stanie chwalebny, ufa Ojcu najdoskonalej i zawsze. Z nami jest inaczej, ufność nasza nie jest doskonała, wszakże im większa jest nasza znajomość Boskiego charakteru, tym bardziej będziemy sercem polegać na Nim. W tysiącleciu w miarę jak umysłowe wierzenie zastąpione będzie znajomością, serdeczne poleganie na Bogu tych, którzy będą wiernymi zasadom sprawiedliwości będzie się też proporcjonalnie wzmacniać. Ufać Bogu zawsze, będzie sprawą najwłaściwszą. Wielki stwórcyca jest także wielkim władcą wszechświata, a wszystkie stworzenia będą zawsze odbiorcami Jego hojności. Na ile możemy wyrozumieć z Pisma Św. istotami, dla których śmierć nie będzie możliwa będą Pan Jezus i Kościół, który jest Jego Ciałem. 1 Kor. 15:53. Wszyscy inni będą mieli życie zależne, a więc

będą przedmiotami Boskiej pieczy. Aby żyć wiecznie, będą potrzebowali sercem polegać na Bogu Stwórcy. Im więcej poznawać będą niezmienną Boskich obietnic i charakteru, tym większa będzie ich ufność.

Wiara Kościoła będzie wiarą wyższego rodzaju aniżeli wiara aniołów i ludzi podniesionych do doskonałości. Wiara Kościoła była wyrabiana wśród mroków i ciemności tego wieku, które zostały dozwolone w tym właśnie celu, aby wiarę taką wyrobić; albowiem Kościół jest przygotowany do stanowiska wyższego aniżeli aniołowie lub ludzie — do uczestnictwa w Boskiej naturze. 2 Piotr 1:3,4.

Gdy w tysiącleciu ludzie tego świata nauczą się swoich lekcji i poznają Boga. Bóg jeszcze nie obdarzy ich wiecznym żywotem bez doświadczenia ich serdecznego polegania na Nim. W Objawieniu 20:3,7-10 czytamy, że przy koń-

cu tysiąclecia, szatan będzie rozwiązany na krótki czas. Ludzkość będzie naonczas wiedzieć co jest dobre a co złe, albowiem zasada sprawiedliwości będzie zaszczerpiona do ich serc. Doświadczenie z szatanem będzie próbą ich serdecznej wierności, prawdopodobnie znowu w tym mniemaniu, jakoby Bóg nie miał zupełnej kontroli nad wszystkim.

Wszyscy, którzy nie będą w zupełnej społeczności z Bogiem i Jego planem dadzą się zwieść tą próbą wiary i przez to objawia swój istotny charakter. Okazawszy swoją niewierność zostaną zniszczeni śmiercią wtórą. Bóg mówi, że w dopełnieniu czasów, wszelkie kolano ugnie się i wszelki język wyzna chwałę Jego imieniu i a wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi odda uwielbienie Synowi. Obj. 5:13.

W.T. 5114-1912

## Echo z Konwencji

Pawłów k/Lublina.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry. Niech Ojciec Niebieski raczy Wam błogosławić i trzymać w swej opiece a szczególnie w tych ostatnich trudnych czasach.

Chcemy się podzielić błogosławieństwami jakie otrzymaliśmy na konwencji jaka się odbyła w Pawłowie w dniach 24 i 25 czerwca br. na którą zgromadziło się około 250 uczestników.

Zebrania odbywały się w stodole pod strzechą i pomimo tak skromnego pomieszczenia wszyscy czuliśmy się dobrze duchowo. Dawało się odczuć, że Ojciec Niebieski przebywa wśród nas zlewając obficie swoje błogosławieństwa. Mieliśmy też możność gościć wśród nas braterstwo Kuchtów z U.S.A., którzy oświadczyli się, że w naszym skromnym otoczeniu też się czują błogo. Budującymi wykładami na czasie służyło 3 braci pielgrzymów tj. br. Gumiela, br. Kamiński oraz br. Grudzień Henryk, który po swym powrocie z Stanów Zjednoczonych dzielił się z nami swoimi przeżyciami i spostrzeżeniami. Miło nam było posłuchać o braciach na drugiej półkuli, którzy się cieszą i radują tą samą

kosztowną prawdą w Chrystusie Jezusie, którzy wynakładali w dalszym ciągu wynakładają wiele wysiłków abyśmy i my byli ubogaceni tymi błogosławieństwami duchowymi już obecnie, lecz w większej mierze w przyszłości w wiecznej szczęśliwości z Panem za co tym braciom, tym usłuźnym braciom należy się podziękowanie, za ich pracę i wysiłek.

Te dwa dni bardzo szybko minęły. Ta błoga uczta duchowa pozostanie na długo w pamięci naszej.

Przed zakończeniem, wszyscy uczestnicy tej błogiej uczty wyrazili życzenie, aby za pośrednictwem naszego pisma „Na Straży”, przesłać wszystkim uczestnikom tej samej kosztownej nadziei, która jest w Chrystusie Jezusie, życzenia wiele łask Bożych, błogosławieństwa Bożego, a szczególnie, aby on Dobry Ojciec strzegł nas wszystkich w tym życiu a w przyszłości, aby dał część w pierwszym zmartwychwstaniu.

Za uczestników konwencji  
i za Zbór Pana w Pawłowie  
brat w Chrystusie (—) GnM.

## W Y B R A N E

### Co to jest pokora?

Pokora — to ustepliwość, bo tylko ktoś pokorny umie rezygnować ze swoich upodobań na korzyść drugich.

Pokora — to uczynność w sprawach mało znaczących. Tylko pokorni będą uczynnymi w sprawach małych, nieznacznych.

Pokora — to miłosierdzie — uznając swoją małość, niegodność, swoje braki i upadki jest miłosierna i wyrozumiała dla drugich.

Pokora — to cierpliwość. Tylko pokorny, nie myślący wiele o sobie może znieść cierpliwie skierowane przeciw sobie zarzuty, prześladowania, sprzeciwiania.

Pokora — to posłuszeństwo. Tylko pokorni będą posłuszni. Pyszni chcą zawsze nad drugimi panować. Pokorni też chcą się od wszystkich uczyć, więc jest to i cichość.

Pokora — to wiara. Trzeba być pokornym, aby całą ufność złożyć w Bogu, polegać na Jego kierownictwie i być z niego zadowolonym.

Pokora — to pokuta. Pokorni uznają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje drogi. Człowiek pyszny zawsze znajduje dla siebie usprawiedliwienie.

Pokora — to dziękczynienie. Pokorny uznaje pomoc innych: Boga, braci i wdzięczny jest, że przy ich pomocy odnosi zwycięstwo. Pyszny myśli, że wszystko zawdzięcza sobie.

♦♦♦♦♦

„Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni” —

Należy o tym pamiętać, że taki ma być ostateczny wynik ćwiczeń i nauk udzielonych w szkole Chrystusowej. Naszym rozwiązaniem w sobie usposobienia do zgody i harmonii (będąc jednocześnie wiernymi i odważnymi dla prawdy) możemy mierzyć nasz wzrost w łasce znajomości i w miłości”. „Straż” 1936/II.

Pamiętajmy, że w spornych kwestiach i argumentach zwycięstwo polega nie na tym, aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje na wierzchu postawić, ale aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty, lub jakiegokolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. „Straż” — 1938/41 str.

### Rodzice.

Gdy nasi rodzice zastarzejają się, przypomnijmy sobie nasze dzieciństwo, kiedy oni troszczyli się o nas, a teraz kolej przychodzi na nas, troszczyć się o ich potrzeby.

### Kobieta.

Kobieta mająca zamilowanie do rzeczy i uciech światowych nie może być dobrą matką rodziny i dobrą chrześcijanką.

♦♦♦♦♦

Co jest rozkoszą Bożą czynić? Błogosławić tym co trwają w miłości Jego. (Straż 1934/185)

♦♦♦♦♦

Do szczęścia wiecznego wiedzie droga  
Przez miłość bliźnich i miłość Boga.

♦♦♦♦♦

Serce człowieka jest warsztatem miłości, a czasem się zmienia na kuźnię nienawiści.

♦♦♦♦♦

Nie dosyć być uczciwym, trzeba jeszcze być uprzejmym, miłym i pogodnym, aby cnota nie odstręczała nikogo.

♦♦♦♦♦

Ukochaj ludzkość całą duszą a zapełnisz pustkę serca i życie po brzegi.

♦♦♦♦♦

Odwracasz oczy od niemiłych sobie,  
Czyś pewien, że Bóg tego nie uczyni tobie?

♦♦♦♦♦

Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni, aby żył dłużej, ile powinien czynić, aby żył wiecznie?

♦♦♦♦♦

Bądź zawsze spokojnym w argumentach, nie unos się gniewem, gdyż unoszenie się gniewem i gwałtowna argumentacja czynią z pomylki błąd a z prawdy niepewność.



# NA STRAŻY

*Tocraia*

NA STRAŻY SWEJ STAC BĘDĘ; \* PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują mleczę swe na lemlasze, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi mleczą, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 6